N^er 172. ROK 1843. PONIEDZIAŁEK 31 LIPCA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE
Jutro Piotra w Oko.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Cierpisława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27 2' 997	† 8, 3	5, 25	ZPł Zachodni słaby	Pogoda	Deszcz
26	2	2, 511	9, 1	5, 26	,, mocny	Chmury	
	10	3 894	10, 3	4, 03	,, słaby	,,	

Wiadomości krajowe.

Wiadomości zagraniczne.

— *Z Petersburga* —

Przez ukaz Cesarski, do kantoru dwo u, 29 Czerwca wydany, 4roletnia wnuczka ministra dworu Cesarskiego, jenerał-adjutanta xię-

cia Wołkońskiego, xiężniczka Elżbieta Wołkońska, mianowana została Frejliną Jéj Cesarskiéj Mości. Przy téj okoliczności N. Pan okazał szczególny dowód swé łaskawości ku zasłużonemu dygnitarzowi: ukaz ten raczył napisać własną swą ręką i doręczył xięciu Piotrowi Wołkońskiemu, dla wykonania, w dniu jego imienin. — W najwyższym ukazie, z własnoręcznym Jego Cesarskiéj Mości podpisem do Rządzącego Senatu, w dniu 5 Czerwca, wydanym, wyrażono: »Na mocy ukazu naszego, wydanego do Rządzącego Senatu, w dniu 18 Grudnia 1842 r., obwód Białostocki kasuje się i powiaty jego wchodzą do składu guberuii Grodzińskiéj, z przemianą Białegostoku w miasto powiatowe.

— *Paryż* 15 *Lipca*. —

Skoro tylko xiąże Joinville z swoją małżonką wyląduje w Brest spodziewają się króla i królowéj belgijskiej w Neuilly, dokąd rodzina królewska powróciła wczoraj z Dreux.

Xiąże Montpensier w ciągu miesiąca Sierpnia uda się do Metz aby tam być obecnym przy ćwiczeniach oblężniczych, na które jak słychać przeznaczoną została summa 10,000 fr, z funduszów ministerstwa wojny. Przy tem oblężeniu ma być wystrzelany wyłom i zaraz napowrot zapełniony.

Dziś w jednym pałacu przedmieścia St. Germain, ma się odbyć wielkie zgromadzenie legitymistów, na którem jedna znakomita osoba tego stronnictwa, chce starać się pojednać xiędza Genoude z panem Berryer.

Wczorajszy *Journal des Débats* zawiera długi artykuł poświęcony pamięci xięcia Orleanu w którym między innemi tak mówi:

Teraz ustały śpiewy grobowe: pierwsza rocznica 13 Lipca przeszła w sferę przeszłości, razem z dniem który przypomniał straszną katastrofę; rodzina królewska opuściła Dreux. Jutro zmieni ona na powrot zwykły bieg swego istnienia poważnego i poświęconego; jutro otworzy ona swoje serce nadziejom i pociechom jakie niepokonane dobrodziejstwa czasu niosą, z sobą, które usprawiedliwia pomyślne położenie naszego kraju, i które zachęca i wspiera niezaprzeczony tryumf naszych instytucyi konstytucyjnych.

W istocie, w zeszłym roku, kiedy xiąże Orleanu, został dotknięty ciosem tak strasznym i nagłym, głęboko czuliśmy i wyrazili ciężką boleść z tak okropnéj straty. Dziś mowa nasza ma prawo być więcéj spokojną. Wiemy, że są rany które nigdy się nie zamykają zupełnie, w sercu rodzin skaleczonych. Ale dla ludów nie ma wiecznych boleści. W miłości ojca nic nie może zastąpić syna takiego jakim był xiąże Orleanu. Ale dla wielkiego ludu nie ma osoby któraby była nieodbicie potrzebną, choćby to był xiąże krwi panującéj, jeśli ten lud rządzony jest przez mądre prawa, kiedy on czerpie siłę w dzielnéj konstytucyi, kiedy opiera się na niezachwianéj zasadzie tronu dobrowolnie utwierdzonego i reprezentacyi prawdziwie narodowéj. Francya doświadczyła tego w dniu 3 Lipca. Smierć xięcia Orleanu wstrząsnęła ją: pierwszem uczuciem, którego doznała po boleści, była trwoga. Sądzono że kraj uderzony został tym samym ciosem, który zgruchotał głowę tak drogą, ajednak po kilku dniach upłynionych w tém wzruszeniu i trwodze, izby zgromadziły się, król stanął w pośród nich, prawo o rejencyi zostało roztrząśnione i zatwierdzone, i Francyja pojęła, że los jéj nie był związany z życiem człowieka jakkolwiek wysoko postawionego; odzyskała ona ufność i odwagę, i rok który zakończyła smutna uroczystość w Dreux, upłynął w spokojności. Przedwczesny zgon dziedzica tronu byłby stratą prawie niepowetowaną w monarchii samowładnéj, gdzie państwem jest król, i gdzie jedyną rękojmią i stróżem dobra publicznego są osobiste przymioty monarchy. W kraju wolnym, ta okropna katastrofa okazała tylko jawnie potęgę i żywotność naszych praw, chociaż zupełnie nowych, i jeśli na zawsze pozostaje okrutną pamiątką dla tych, którzy mogli uwielbiać cnoty xięcia Orleanu i wzniosłe połączenie znakomitego umysłu i wielkiéj duszy, młodości tak delikatnéj tak wczesnéj dojrzałości, jeśli ta śmierć wydzierała łzy z wszystkich oczu, widzimy jednak, że ani wstrząsnęła państwa, ani naraziła jego przyszłość. Kraj stoi niezachwiany przyszłość jest zabezpieczona, interesa nigdy nie okazały tak wielkie ufności w mądrości rządu w stałości praw.

Dla czegóż do bolesnéj rocznicy którą przypomnieliśmy, dodajemy te uwagi, któreby można było wziąść za pewien rodzaj samolubnego optymizmu? Dla tego że pod naszém piórem, pochwała kontytucyi, która nami rządzi, jest zarazem zaszczytem dynastyi która jéj strzeże. Jeśli pokładamy zaufanie w konstytucyi, to dla tego, że ona złożoną jest w tak wiernych rękach. Jeśli wierzymy w potęgę praw naszych to dla tego, że wszystkie stopnie hierarchii socyalnéj, równo są im posłusznemi, że tron daje najpiękniéjszy przykład tego posłuszeństwa za którym postępują wszyscy aż do ostatniego z jego poddanych. Sam xiąże Orleanu, powiedzmy to na jego chwałę, przyłożył się do téj u

fności kraju, któréj nawet jego śmierć nie przerwała. Nikt nie okazywał większego uszanowania dla prawa; nikt wierniéj i silniéj nie przyswoił naszych zwyczajów naszych zasad, naszych interesów. Dla tego też nikt prócz króla, nie przyłożył się więcéj przez czynne, wytrwałe i odważne poświęcenie się, do wprowadzenia i utwierdzenia zwycięztwa naszych instytucyi, przeciw którym tak długo i zapalczywie walczono. Nikt prócz króla, nie zrozumiał lepiej, że cała siła tronu, polega na téj podstawie, tak długo chwiejącéj się a dziś tak silnéj, i dla tego myślał tylko o jéj wzmocnieniu. Niestety! nie sądził on że jego śmierć ma tak prędko wystawić na próbę tę potęgę konstytucyi, którą jego przezorność lubiła bronić jako najpewniejsze narzędzie przyszłości jego panowania. Ale jeśli śmierć xięcia Orleanu okazała, że państwo bronione jest przez prawa przeciw zgubnym skutkom tak wielkiego nieszczęścia, to dla tego że jego życie podobnie jak życie króla jego ojca i wszystkich dobrych obywateli, odznaczało się uszanowaniem najszczerszym dla naszego prawa zasadniczego niezachwianą ufnością w powodzeniu téj świętéj sprawy, któréj tryumf przeżył jego samego. W tym to sposób xiążęta którzy z bronią w ręku bronią swego kraju, mogą mu służyć także rozsądną liberalnością swego politycznego przywiązania. Odwagą swoją tworzą mu oni szaniec na granicach, mądrością wznoszą potęgę praw. Xiąże Orleanu miał żywy zapał patrioty; byłby on także okazał wysoką mądrość doświadczonego polityka. Miał on szybkość działania i roztropność rady. Błyszczał on przez swoje talenta wojskowe, przez swoje talenta obywatelskie przyłożył się z rozciągłością prawie króleskiego wpływu, chociaż skromnego i uległego, do utrwalania gruntu politycznego, na który jego śmierć, spodziewamy się, że nie ściągnie niszczącéj burzy.

Na rękojmię téj nadziei, obok wspomnienia dobrych czynów xięcia Orleanu, mamy użyteczny przykład jaki on dał i który będzie i jest już nawet naśladowany przez tego z jego braci, którego prawo rejencyi powołuje w razie potrzeby do zastąpienia go. Nie wiemy czy xiąże Nemours będzie rejentem Francyi, i razem z nim życzymy żeby nim nie był; ale wiemy także że on starannie przygotowuje się do téj trudnéj roli, i że na usposobienie się do władzy, poświęca wszystkie siły umysłu stałego, rozsądku dojrzałego przez doświadczanie i odwagi wypróbowanéj w wojnie i nieszczęściu. Xiąże Nemours sądził, że na całe życie przeznaczony jest do położenia drugiego rzędu, i jego wrodzona skromność podobała sobie w téj nadziei, która pochlebiała także jego szczeremu przywiązaniu do starszego brata. Był on na stopniach tronu drugim sługą króla i chełpiłby się z tytułu pierwszego poddanego xięcia Orleanu. Opatrzność jak się zdaje, nakreśliła mu inne przeznaczenie. Przyjmie on jeśli przyjdzie tego potrzeba, bez chciwości ale i bez wachania nie żądając go ale i nie obawiając się. Xiąże Nemours, wie w jakich źródłach tron Lipcowy czerpał swoje siły. Widzi go w jego dziełach, otrzymuje od niego natchnienia, ma udział w jego radach i potrafi prowadzić daléj jego tradycyje. Z umysłem silnym, charakterem pewnym, odwagą dzielną i wiernem sercem, xiąże Nemours zasługuje już na zaufanie narodu. Zyszcze on jego przywiązanie jeśli tego będzie potrzeba, a lud który tyle opłakiwał katastrofę 13 Lipca, pozna prędko, że najstarszy z braci xięcia Orleanu zasługiwał być jego przyjacielem.

— *Londyn* 12 *Lipca.* —

Na mowę sir Roberta Peel na posiedzeniu 12 b. m., (któréj rozbiór umieszczony jest w przeglądzie dzienników francuzkich) lord J. Russell odpowiedział w następujący sposób:

»Widocznem jest dla każdego, że stan rzeczy w Irlandyi jest istotnie zatrważający; ale manifestacye opinii publicznéj w tym kraju powinny przejmować nas obawą, żebyśmy nie popełnili niesprawiedliwości, i żebyśmy nie potrafili należycie dopełnić zadania jakie nam się przedstawia. Wskazano rozmaite środki zaradzenia złemu. Rząd rozsądnie postąpił nieżądając od parlamentu nowych praw, które byłyby szkodliwemi dla wolności poddanych, i odrzucając rady osób nie rozsądnych, które chciały popchnąć go na drogę gwałtu.

Drugim środkiem byłoby uczynić dla ludu irlandzkiego to czego on żąda w téj chwili, ale to jest niepodobném. Powtórzę w tym przedmiocie to co już powiedziałem: to jest, że odwołanie unii prawodawczéj pociągnęłoby za sobą wojnę między dwoma krajami; ale niezaniecham tych uwag, bo wszyscy zgadzamy się pod tym względem, rząd chce zamknąć się w roli biernéj, woli on nie przedsiębrać żadnych kroków i oczekiwać wszystkiego od okoliczności i czasu. Podobny system przedstawia wielkie niebezpieczeństwa, ponieważ okazuje zupełny brak zdolności i energii w ważnych okolicznościach w jakich się znajdujemy. Pojmowałbym ten system gdyby nie było licznych i ważnych kłopotów, ale tak nie jest.

Jeden z dwojga albo będziecie rządzili podług zwyczajnych dróg sprawiedliwości, albo będziecie zmuszonemi rządzić władzą siły.

Jakże rządzicie Irlandyą? Czyliż nie jest widoczném, że jeśli spokojność panuje w niéj, to dla tego, że pan O'Connell ciągle mówi o konstytucyjności, i że siły wojskowe nakazują uszanowanie dla praw. Chcecież rządzić Irlandyą za pomocą nieustannego garnizonu, ograniczając się na oświadczeniu, że użyjecie siły do przytłumienia oporu jeśliby się przedstawił? Nie można tego zaprzeczać, że stronnictwo repealu, z każdym dniem zyskuje nowych członków.

Innym razem kiedy bunt wybuchnął w Irlandyi, parlament udzielił rządowi swoje współdziałanie prawe i zupełne. Gdy rząd odniósł zwycięztwo nad buntem, pan Pitt był pierwszym do oświadczenia, że trzeba poczynić niejakie ustąpienia. To oświadczenie wskazywało następcom tego wielkiego ministra, drogę, jaką powinni byli postępować. Xiąże Wellington nie zaniedbał korzystać z téj wskazówki. Dzień w którym xiąże Wellington zaproponował emancypacyę katolików irlandzkich, nadał mu podług mojego zdania prawo do nieśmiertelności, wyższe nawet niż bitwa pod Waterloo. Sir Robert Peel bez skompromitowania swojéj godności, może pójść za przykładem jednego z najznakomitszych polityków, których Anglia wydała, i uczynić to co uczynili Pitt i xiąże Wellington. Dla czegoż miałby udawać dumę i nieugiętość większą niż ci dwaj wielcy ludzie. Do izby należy rozstrzygnąć względem téj wielkiéj kwestyi. Ale niech sir Robert Peel nie wyobraża sobie, że zaradził niebezpieczeństwom teraźniejszego położenia i usunął wszelkie zawady, jakie ono przedstawia, otrzymując od izby wotum zaufania. Argumenta rządu, jego postawa, obawa która charakteryzowała mowę ministra spraw wewnętrznych, natchną lud angielski ważnemi uwagami, względem istotnego położenia kraju w obec Irlandyi.

Co się tycze naszych spraw zagranicznych, któż wie czy usiłowanie Ludwika XIV. i Napoleona, aby umieścić członka dynastyi francuzkiéj na tronie hiszpańskim, nie będzie ponowioném, prędzéj albo późniéj? Chcę wierzyć, że nasze spokojne, przyjacielskie stosunki z Ameryką wzmocnią się, ale emigranci irlandzcy niosą już postrach na granicę Kanady, aby was osłabić w Irlandyi. To wszystko bacznie będzie uważane i roztrząsane przez lud angielski i po głębokiem zbadaniu, lud ten pojdzie do tego wniosku, że gdybyście się okazali, nie mówię uprzejmemi, ale sprawiedliwemi przynajmniéj względem Irlandyi, bylibyście niezwyciężonemi, że jeśli będziecie się wachali, popadniecie w największe niebezpieczeństwo a jeśli będziecie niesprawiedliwemi, fatalne skutki waszéj niesprawiedliwości najsłuszniej spadną na wasze głowy.» (Oklask)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Lipca.

Wojakowski, Mietzch Karol, Dobrzański Łukasz, Marchocka Tekla ob., Wodziński Leon, Szafrański Tomasz, Szulz Jan, Karnicka Teofila, Sommer ob., Koster Konstanty, Sommer August, Nowakowski Leon, Bąbiczek Jakób, z Polski; — Panofka Henryk, Grzesiewicz Teressa ob., Zieliński Apolinary ob., Skrzyński Kajetan, Petryczyn Kazimierz, z Galicyi; — Sopalla Jozef, Schäfer Rafal, Kusnicki Jakób, Rühnhaber, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wodzicki Franciszek hr., Mieroszewski ob., Preschke Alexander, Lippa Frydryk, Olszewski Antoni, Trylski Maciéj, Kubecki Ludwik, Raczyńska Józefa, Petroff Alexandra, do Polski; — Alymon W., ra, Tscherniscker, Dulęba Franciszek ob., Sławiński Floryan, Komorowski Michał hr., i Piotr, Adam hr., Weisennolf Teressa hr., do Galicyi; — Larysz, Dreschler, Schrejer, do Pruss.

Doniesienie prywatne.